

## ROZTROPNOŚĆ W REFLEKSJI ŚW. TOMASZA Z AKWINU

### Roztropność w życiu człowieka

1. Dzięki roztropności człowiek może — według św. Tomasza, który pisze o niej w swej *Sumie teologicznej* II-II, w zagadnieniach 47-55<sup>1</sup> — rozpoznawać, podejmować decyzje i wybierać w swym działaniu konkretną drogę prowadzącą do zamierzonego celu. Kształtując w ten sposób historycznie własny *reditus*, człowiek usiłuje doprowadzić — krocząc drogą Chrystusową — do wypełnienia zamiaru powziętego w *exitus*. *Exitus* i *reditus*, czyli zamierzenie i wypełnienie: są to dwa momenty, zgodnie z którymi Doktor Anielski interpretuje całą rzeczywistość pochodzącą od Boga, „Wzoru” człowieka, który jest Jego obrazem, posiadając zdolności intelektualne, wolność i autonomię w wypełnianiu określonych aktów. Tym sposobem człowiek naśladuje Wzór: tj. w wolności i panowaniu nad własnymi czynami, występując jako ich „źródło” (I-II, *Prol.*).

Wychodząc z teo-logicznego planu Bożego, ujawnionego w akcie stworzenia, człowiek „się sprawdza” dzięki swemu rozeznaniu, w którym łączy efektywnie — z determinacją, która idzie w parze z wolnością — powszechne zasady ludzkiego postępowania, swój „rozum praktyczny”, ze zmieniającymi się wypadkami, bądź sytuacjami, mając przy tym na uwadze osiągnięcie celu swego życia.

2. Cnota kardynalna roztropności stoi tym sposobem u początku wszelkich aktów, które rodzą się z ludzkiej wolności: „roztropność jest pomocna dla wszystkich cnót i działa we wszystkich” (47, 5, ad 2); jest ona „motorem cnót” (*II Sent.*, 41, 1, 1,

\* Inos Biffi, ur. w 1934 r., jest profesorem Teologii Systematycznej i Historii Teologii Średniowiecznej na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Północnowłoskiego w Mediolanie oraz na Wydziale Teologicznym w Lugano. Jest autorem wielu dzieł poświęconych teologii średniowiecznej, do których należą przede wszystkim książki: *Figure medievali della teologia* (1992<sup>2</sup>); *I misteri di Cristo in Tomasso d'Aquino* (1994); *Teologia, storia e contemplazione in Tommaso d'Aquino* (1994); *Protagonisti del medioevo* (1996); *San Tommaso d'Aquino. Il teologo. La teologia* (1998).

<sup>1</sup> Tekst polski podaję w przekładzie S. Bełcha: *Św. Tomasz z Akwinu, Suma teologiczna*, t. 17: *Roztropność* (2-2, 47-56), London 1964. — Przep. tłum., F. M.

ob. 3): żadna z nich nie mogłaby istnieć, gdyby nie była naznaczona roztropnością, która w stanie łaski jest „dotknięta” darem Ducha Świętego, tak że można wręcz mówić o roztropności otrzymanej w tym darze. Bez wątpienia, zwłaszcza w II części *Sumy teologicznej* św. Tomasz reprezentuje szkołę przenikniętą etyką arystotelesowską, nie tak dalece jednak, by nie dostrzegał jej przeszczerpienia na grunt chrześcijański, bądź też chrześcijańskich rozwiązań nauki o czynach.

Następnie wyróżnia się on (i także w tym idzie śladem swego mistrza, Arystotelesa) uwagą poświęconą poszczególnym wypadkom, bądź też wrażliwością „fenomenologiczną”, z którą mówi o czynie, powtarzając, że właściwym obszarem roztropności nie jest pole koniecznych relacji, lecz sądu o każdym z osobna przypadku i o wolności, a zatem o moralności; ono nie jest abstrakcyjne, lecz konkretne.

Z całej obszernej nauki św. Tomasza o roztropności ograniczymy się tutaj do niektórych jego refleksji i sugestii.

### **Roztropność: wiedza mająca na względzie czyn**

1. Roztropność jest ze swej istoty aktem rozumu, pewnym widzeniem, bądź też — mówiąc lepiej — widzeniem na przyszłość. Oznacza ona „przewidywanie przyszłości z doświadczeń teraźniejszych lub przeszłych” (47, 1). Jej natura jest taka, że kieruje ona człowiekiem w badaniu i dokonywaniu wyborów — w oparciu o doświadczenie i analizę danej sytuacji — dotyczących „przyszłości” lub własnego celu. O ile, z jednej strony, miłość pomaga w rozpoznaniu, jako że wszystkie zdolności, łącznie z poznaniem, porusza miłość, o tyle zadaniem rozumu jest zastanawianie się nad właściwym rodzajem czynu, nawet jeśli roztropność nie wyczerpuje się w tym czystym zastanawianiu się, gdyż należy do niej „zastosowanie się do dzieła, a tego dokonuje za pośrednictwem woli” (47, 1, ad. 3).

2. W gruncie rzeczy „rozum” zaangażowany w roztropności nie jest „rozumem praktycznym”. On bowiem ujawnia całkowicie inną strukturę: „postępuje według dróg pewnych i stałych”, jego przedmiotem jest „prawda konieczna”, nie traktuje też czynności jako swego celu. Roztropność natomiast ze swej definicji „jest to prawość rozpoznania w czynnościach, które mają być dokonane” (47, 2). Jej przedmiotem są rzeczy, „w których drogi dojścia do celu nie są ustalone”. Jak stwierdza Arystoteles, „roztropnym jest człowiek mogący dobrze radzić”, zaś „rada odnosi się do tego, co mamy czynić, aby osiągnąć jakiś cel” (tamże). Roztropnym jest

ten, „kto dobrze rozumuje w dziedzinie „rozumu praktycznego”, który poznaje w tym celu, by działać.

„Rada” i „zastosowanie”.

### Udzielanie rad w konkretnych sytuacjach

1. Właśnie dlatego „człowiek roztropny ma znać zarówno powszechne pewniki rozumowe, jak i poszczególne przedmioty czynności” (47, 3, odp.). Rozum, którego przedmiotem pierwszym i nadrzędnym są powszechne zasady, jest też wyposażony w zdolność dokonywania refleksji nad takimi zasadami, aby dojść do szczegółowych wniosków. Taki proces dokonuje się też w rozumie spekulatywnym, kiedy wnioski sylogizmu są szczegółowe.

W przypadku roztropności mamy niejako do czynienia z praktycznym „sylogizmem”. Z drugiej jednak strony roztropność staje wobec powszechnych zasad, mając przed sobą nieskończoną liczbę „wypadków” (termin ten mógłby oddać Arystotelesowe i Tomaszowe wyrażenie: *singularia*), które należy oceniać i „rozwiązywać” na gruncie określonej i za każdym razem nowej rady. Z tego punktu widzenia można mówić o akcie roztropności jako o akcie oryginalnym i twórczym.

Zwykle wskazanie zasad nie prowadzi jeszcze do czynów: „działania są dokonywane w przedmiotach szczegółowych” (tamże). W takim przypadku mamy jedynie do czynienia z „nauką” o moralności. Tymczasem zaś bez zasad mielibyśmy nie radę, lecz czystą faktografię, niczym nie uzasadnioną, chaotyczną i bez sensu.

2. Znajomość zasad nie wystarcza więc dla czynu: poszczególne wypadki należy oceniać w ich analityczności oraz „naświetlać je” zasadami, aby móc potem dokonać wyboru. Rola roztropności polega tu „na zastosowywaniu zasad powszechnych do poszczególnych wniosków w dziedzinie działań” (47, 6, odp.). Tym sposobem otwiera ona drogę różnym cnotom moralnym, którym wytycza i określa szlak: „spełnia tu rolę pomocniczą, która polega na przygotowaniu im dróg przez dostarczenie środków do celu” (tamże, ad. 3). W tym znaczeniu roztropność jest *par excellence* cnotą konkretnych przypadków: poruszając się w nieokreślonym obszarze, zdąża do celu zgodnie z naturalną skłonnością, która jest ogólna i „działa zawsze w jednaki sposób” (47, a. 7, ad. 3), nadając mu określony kształt.

Można by rzec, iż „rzeczy poszczególne tak pod względem ilości, jak i różnorodności są nieskończone” (47, 3, ob. 2), zaś

„rozum ludzki nie jest w stanie objąć nieskończonej ilości rzeczy poszczególnych” (tamże, ad. 2). Innymi słowy, nieskończone są odniesienia oraz implikacje związane z danym wyborem. Jednakże drogą „doświadczenia nieskończone szczegółowe rzeczy sprowadzają się do pewnej skończonej liczby wypadków często się powtarzających. I tych znajomość wystarcza do tego, by być roztrópnym” (tamże). Płynie z tego wniosek, że „niepewne są przewidywania nasze”, jak stwierdza św. Tomasz, cytując Mdr 9, 14. Lecz w przeciwnym razie konkretny wybór nigdy nie byłby możliwy, choć wynika z tej sytuacji, że sam człowiek roztrópnym jest przecież omylny.

Pojawia się w tym miejscu znaczenie doświadczenia, na podstawie którego rozwija się znajomość poszczególnych przypadków. Św. Tomasz mówi o potrzebie ćwiczenia zmysłu wewnętrznego, który „dopełnia pamięć i doświadczenie do stopnia szybkiego osądzania rzeczy cząstkowych w danej chwili spostrzeganych” (tamże, ad. 3).

### „Artysta” i „wirtuoz”

Trzeba przyznać, że również „sztuka” porusza się na obszarze rzeczywistości przygodnych i szczegółowych, ale „sztuka” nie ma powiązania z cnotą: „sztuka i roztrópnosć mają za przedmiot byty przygodne” (47, 5, odp.), bądź też środki prowadzące do celu ludzkiego życia. Z tą jednak różnicą, że to, co dotyczy roztrópnosć, jest dobrą naradą rozpatrującą różne środki przygodne, prowadzące do celu, a zatem doskonałością wyboru: „wewnętrznym” aktem podmiotu. Dlatego podczas gdy „roztrópnosć ma za przedmiot czyny dokonujące się wewnątrz czyniącego człowieka” (47, 5, odp.) i wymaga „prawosć w dążeniu” (47, 4, odp.), sztuka doznaje przynaglenia ze strony „zewnątrznego dzieła”, które nie zależy od prawosć „artysty” (por. S. Th. I-II, 57, 3-5). Właśnie z tej przyczyny „roztrópnosć nie ma miejsca w tym, czym zajmuje się sztuka, po pierwsze ponieważ sztuka służy celom cząstkowym (partykularnym), po drugie ponieważ sztuka osiąga właściwy sobie cel środkami ściśle określonymi” (47, 4, ad. 2). Św. Tomasz w tym względzie jest bardzo precyzyjny, stwierdzając, że roztrópnosć nie wchodzi we własne zadania sztuki, lecz zarazem uznając, iż ktoś może je wypełniać mniej lub bardziej roztrópnie: sztuka „nie zakłada właściwego nastawienia pożądania” (S. Th. I-II, 57, a. 4, odp.).

## Roztropność poszukuje, osądza i działa z troską

1. Głównym aktem roztropności jest przejście do działania: jest ona „nakazem”, który następuje po momencie poszukiwania i porównywania oraz po momencie osądu i oceny; stanowi ona „namysł naradczy”, czyli „znajdywanie, ponieważ namysł naradczy jest poszukiwaniem, jak tego wyżej dowiedziono (por. I-II, 14, a. 1)”, jak również „czynność osądzania tego, co zostało znalezione”: są to dwa momenty, które mają jeszcze charakter spekulatywny, podczas gdy roztropność uaktywnia się w trzecim akcie, który „jest zastosowaniem do dzieła tego, co już zostało znalezione i osądzone” (47, a. 8, odp.).

Także tutaj św. Tomasz podkreśla jeszcze różnicę w stosunku do „sztuki”: w sztuce liczy się „doskonałość osądu”, a nie dobry wybór. Co więcej, to, że artysta rozmyślnie popełnia błąd, nie przemawia na jego niekorzyść, lecz — wręcz przeciwnie — na jego korzyść (uważa się go nawet „za lepszego artystę”), gdyż tutaj w grę wchodzi nie wola, lecz poprawność sądu: doskonałość sztuki „polega na osądzie, a nie na nakazywaniu”. Natomiast „bardziej nieroztropnym jest, kto grzeszy rozmyślnie, jako że tu zachodzi wadliwość w głównym akcie roztropności, a więc w nakazie, niż kto grzeszy nierozmyślnie” (47, a. 8, odp.).

2. Nakazowi zaś powinna towarzyszyć troska. Człowiek roztropny jest żwawy i szybko się podejmuje tego, „co należy czynić w danych okolicznościach” (47, a. 9, odp.). O ile trzeba powoli zasięgać rady i podejmować decyzję (taka jest właśnie nauka Arystotelesa), o tyle „wykonanie tego, co zostało zdecydowane, powinno być szybkie” (tamże), chociaż gotowość nie jest równoważna nadmiernej troskliwości, która ujawnia istniejący w człowieku niepokój i nieufność.

Należy tu dodać, że roztropność domaga się pewności prawdy, aczkolwiek — jak uczy Filozof — „pewność nie jest taka sama we wszystkim, lecz w każdej materii inna. A ponieważ materią roztropności są pojedyncze wydarzenia w ludzkich działaniach, pewność będąca właściwością roztropności nie może być tak zupełna, by nigdy człowiek nie był choć trochę zaniepokojony, a więc i zatroskany” (tamże, ad. 2).

Według św. Tomasza, roztropny wybór, dokonywany w poszczególnych przypadkach, nie może odznaczać się pewnością oczywistych prawd spekulatywnych.

## „Architektoniczna” roztropność rządzących

1. Roztropność prowadzi do osiągnięcia dobra nie tylko osobistego, lecz także wspólnego. Pogląd temu przeciwny jest — zauważa św. Tomasz — „sprzeczny z miłością, która — jak mówi Apostoł (1 Kor 13, 5) — «nie szuka swego»”, jak również sprzeczny „z prawym rozumem, który wyrokuje, iż dobro społeczne jest wyższego rzędu niż tylko osobiste dobro jednostki” (47, 10, odp.). Zarządzanie rzeczami publicznymi jest dziełem zarówno ewangelicznym, jak też rozumowym. Także jego wypełnienie potrzebuje roztropności: „ponieważ rolą roztropności jest dobrze zarządzać, rozsądzać i nakazywać w dziedzinie tego, czym osiąga się cel, jest oczywiste, że ze swej istoty roztropność dotyczy nie tylko prywatnego dobra jednostki, lecz także dobra wspólnego społeczności” (tamże).

Tak więc obok roztropności zwykłej, ukierunkowanej na dobro osobiste, istnieje też roztropność mająca za cel dobro wspólne miasta lub państwa, która jest cnotą rządzących, cechą królów, która musi być roztropnością „typu najbardziej specjalnego i pełnego” (50, 1, odp.): „kto dobrze rozumuje w dziedzinie dobra całości życia, jest roztropnym absolutnie” (47, 2, ad. 1). Ten, kto sprawuje rządy nad daną społecznością, musi się odróżniać dwiema cnotami, które są sprawnościami w pełnym tego słowa znaczeniu: roztropnością i sprawiedliwością. Jednakże samo wprowadzanie w czyn sprawiedliwości potrzebuje kierownictwa roztropności (por. 50, 1, ad. 1).

Wciąż idąc śladem Arystotelesa, Tomasz mówi w tym względzie o „roztropności architektonicznej”, która charakteryzuje osobę sprawującą władzę nad społecznością, a zwłaszcza za pośrednictwem praw. Wszakże „polityka” wymaga też roztropności poddanych, gdy działają na rzecz dobra wspólnego: wymaga się od nich pewnej sprawności, dzięki której są oni „w stanie dobrze rządzić i dobrze stosować się do zarządzeń” (47, 11, ad. 2).

2. Mamy ponadto jeszcze „roztropność domową, mającą za cel dobro wspólne domu, czyli rodziny”, która jest cnotą mężów i żon (tamże) i obejmuje wszystko, „co czyni społeczność domową szczęśliwą w pełni” (50, 3, ad. 1).

## Roztropność władcy i poddanego

1. Jeśli się mówi o istnieniu „roztropności królewskiej”, tym sposobem się uznaje, że zawiera się w niej akt rozpoznania, osądu i działania, właściwy temu, kto sprawuje rządy. Św. Tomasz za-

daje pytanie, czy tych czynności brak u poddanych, wezwanych do zwyczajnego wykonywania zarządzeń, czy też nie należy do nich inicjatywa wymagająca roztropności. Odpowiada następnie, że z jednej strony zdolność kierowania, a zwłaszcza nadawania praw, nie przysługuje poddanym jako takim, w związku z czym roztropność towarzysząca odpowiedzialności za całość, planowaniu i zarządzaniu, jest cnotą rządzącego: jest ona „sztuką architektoniczną” — jak ją nazywa Filozof — podczas gdy sztuka wykonawcza łączy się z sytuacją poddanego.

2. Z drugiej jednak strony poddany nie jest zredukowany do bycia biernym. Także w nim istnieje „roztropność polityczna”, która jest potrzebna do umiejętnego stosowania praw w konkretnych czynach, a tym samym do brania udziału w rządzeniu: „ponieważ każdy człowiek z tego tytułu, że ma rozum, w pewnym stopniu i znaczeniu bierze udział w rządzeniu swym rozumem, i w tym zakresie ma mieć roztropność polityczną” (47, 12, odp.). Choć jest tylko wykonawcą, a z tego punktu widzenia — „narzędziem”, to jednak nigdy nie traci on swych prerogatyw człowieka, który ma „zastanawiać się nad wykonaniem zleconego mu dzieła” (tamże, ad. 2).

### Roztropność, czas i doświadczenie

1. Roztropność nie jest własnością, którą człowiek otrzymuje w sposób naturalny. Ona „zawiera w sobie znajomość powszechnych norm moralnych postępowania, do którego człowiek roztropny te zasady zastosowuje”. Człowiek oczywiście zna uniwersalne zasady postępowania: uznanie dobra jako celu dążeń i odrzucenie zła jako przeciwieństwa tego celu. Jednakże wyższe zasady postępowania zdobywa przez doświadczenie, ćwiczenia i naukę. Jeśli chodzi o prawe cele życia ludzkiego, to są one z góry ustalone i nie stanowią przedmiotu wyboru, a człowiek odczuwa mniejszą lub większą naturalną skłonność do nich: „niektórzy ludzie mają wrodzone jakieś siły skłaniające ich do prawowitych celów, w wyniku czego mają też wrodzony zdrowy sąd o tych rzeczach”. Są to w każdym razie cele określone, które nie podlegają zmianom. Wszakże przedmiotem roztropności nie są cele, lecz droga do ich osiągnięcia, wiedząca przez rozpoznanie poszczególnych wypadków lub towarzyszących im okoliczności historycznych, które stanowią poniekąd środki do celu. Św. Tomasz więc powtarza: „Te środki, biorąc pod uwagę sprawy ludzkie, nie są wyznaczone i uprzednio ustalone; są one bardzo różne, w zależności od osób i okoliczności. Stąd też, chociaż wrodzone skłonności

zdążają zawsze do czegoś określonego, to jednak znajomość tego, co należy czynić, by cel osiągnąć, nie może być człowiekowi wrodzona. Prawdą jest jednak, że niektórzy ludzie mają większą niż inni zdolność orientacyjną w tych rzeczach, co również zachodzi w znajdывaniu wniosków w wiedzy spekulatywnej” (47, 15, odp.).

2. Odnosząc się nie do celów, lecz do konkretnych warunków prowadzących do ich osiągnięcia, roztropność „nie jest czymś wrodzonym” (tamże). Człowiek nie rodzi się roztropnym we właściwym tego słowa znaczeniu, lecz nim się staje, choć w mniejszym lub większym stopniu może być już wyposażony w tę sprawność. Z drugiej jednak strony, na mocy swego rozumu, „dzięki któremu poznaje zasady i byty powszechne, które następnie ma zastosować do nieokreślonej ilości wypadków szczegółowych” (tamże, ad. 3), człowiek nie czuje się zniewolony w jakimś jednym kierunku. Wykorzystując przyznaną mu przestrzeń wolności, może on dokonywać nieskończenie wiele wyborów.

Fakt, że nie rodzimy się roztropnymi, lecz nimi się stajemy, wyjaśnia to, co pisze św. Tomasz, odpowiadając na pytanie, dlaczego „roztropność jest większa u ludzi starszych” Jest tak mianowicie „nie tylko z racji dyspozycji naturalnych, a więc dzięki uspokojeniu się w uczuciowości, lecz także dzięki wieloletniemu doświadczeniu” (tamże, ad. 2). Trzeba tu jednak dodać, że „doświadczenie właściwe roztropności nie opiera się na samej tylko pamięci, lecz także na wprawie w prawowitym nakazywaniu” (47, 16, ad. 2). To właśnie z tej przyczyny zapomnienie doświadczenia nabytego w przeszłości może „przeszkodzić roztropności pośrednio, jeśli mianowicie ktoś zabiera się do wydania nakazu według zasad i doświadczeń, które mogą być utracone zapomnieniem”, choć prawdą pozostaje to, że „roztropności nie traci się bezpośrednio przez zapomnienie, lecz raczej podlega ona zepsuciu przez namiętności”. W tym miejscu św. Tomasz przypomina słowa samego Arystotelesa, według których „rozkosze i smutki burzą właściwą roztropności zdolność oceny” (tamże, odp.).

**Kto trwa w łasce uświęcającej,  
ten ma w darze cnotę roztropności**

1. Dla zrodzenia roztropności — pisał Arystoteles — „potrzeba doświadczenia i czasu”, przez co „roztropność nie może być u młodzieży” (47, 14, ad. 3). Wszakże z tej samej przyczyny roztropnym jest ten, kto trwa w łasce: „Z konieczności rzeczy cnoty są tak między sobą powiązane, że nie można mieć jednej cnoty pełnej bez wszystkich innych (...). Kto ma łaskę uświęcającą,



ma równocześnie nadprzyrodzoną miłość, a zatem z konieczności i inne cnoty” (tamże, odp.), łącznie z roztropnością.

W tym przypadku chodzi o „roztropność darmo daną”, która „powstaje w człowieku drogą wiania przez Boga”. Jest ona obecna czynnie u ludzi dorosłych pozostających w łasce uświęcającej, a w odróżnieniu od roztropności nabytej nawet niemowlęta nowo ochrzczone, aczkolwiek nie cieszą się jeszcze użyciem rozumu, mają ją „jako sprawność, choć w stanie nieczynnym” (tamże, ad. 3).

2. Precyzując kwestię, św. Tomasz rozróżnia dwa rodzaje roztropności, którą nazywa tu „przemyślnością” otrzymywaną w darze. Pierwsza z nich jest dana wszystkim tym, których — dzięki łasce — „namaszczenie poucza o wszystkim” (por. 1 J 2, 27). Wystarcza ona „do dokonania tego, co jest konieczne do zbawienia” (47, 14, ad. 1). Kto trwa w łasce, potrafi zatroszczyć się o swe dobro, a tym samym umie rozpoznać drogę wiodącą do własnego zbawienia; tacy ludzie w tym celu „potrafią znaleźć doradcę i odróżnić radę dobrą od złej” (tamże, ad. 2). „Namaszczenie”, o którym pisze św. Jan, przynagla ich dodatkowo do korzystania z rad innych i do ich oceny.

Drugi rodzaj „przemyślności” jest pełniejszy: dzięki niej „człowiek zdobywa dla siebie i dla innych nie tylko to, co konieczne do zbawienia, ale także wiele rzeczy potrzebnych w ludzkim życiu. I ta przemyślność nie jest we wszystkich mających łaskę” (tamże, ad. 1). Nie wystarczy trwać w łasce uświęcającej, aby móc dawać innym rady i umieć rozpoznawać lepiej rzeczy dotyczące drogi wiodącej do zbawienia własnego i innych. Potrzebne tu są ćwiczenia, dzięki którym się uzyskuje wzrost roztropności „aż do stopnia pełności”, oraz konieczny jest dar z góry.

Św. Tomasz — jak da się zauważyć — bierze na serio Janową wypowiedź o „namaszczeniu, które poucza o wszystkim”; i z pewnością nie powinno się podkreślać ani „autonomii” przyznanej temu, kto ma łaskę uświęcającą w kierowaniu własnym życiem duchowym, ani też przekonania, że nie wszyscy ci, którzy mają tę łaskę, są zdolni kierować innymi daniem rad.

3. Nie istnieje natomiast roztropność u tych, którzy nie mają łaski uświęcającej, jeśli mamy na myśli roztropność „prawdziwą i pełną”, która „poprawnie radzi, rozsądza i nakazuje w tym, co dotyczy celu całości życia” (47, 13, odp.). U grzesznika brakuje prawości dążenia, lecz kieruje nim jego perwersja. Można by mówić w jego przypadku bądź o fałszywej roztropności (w tym sensie można powiedzieć o „dobrym» złoczyńcy”, ponieważ „jest on roztroptym w stosowaniu dróg do celu, ale do złego”), bądź

też o roztropności niepełnej, gdyż odnosi się ona tylko do „jakiegoś szczególnego działu życia”, a nie jego całości, oraz ponieważ daje dobre rady i oceny, ale nie ma w niej skutecznego przejścia do działania (tamże, odp.).

### Pamięć, pojętność i uległość wobec pouczeń

Byłoby teraz rzeczą bardzo interesującą prześledzić szczegółową analizę, w której św. Tomasz — korzystając szeroko i swobodnie z filozofii starożytnej — bada integralne części roztropności, w niej bowiem jego nauka na nowo się wzbogaca pod względem fenomenologicznym i psychologicznym i urzeka swą subtelnością i jasnością. Nie mając na to miejsca, wskażemy jedynie na kilka jej charakterystycznych rysów.

1. „Roztropność dotyczy czynności niekoniecznych, takich, które mogą zajść lub nie. Tutaj człowiek nie może się kierować tym, co jest prawdziwe samo w sobie i konieczne, lecz tym, co zachodzi w przeważającej liczbie wypadków, ponieważ zasady muszą być w proporcji do wniosków”. „O prawdziwości zaś zasad zachodzących tylko w większości wypadków, dowiadujemy się drogą doświadczenia”, natomiast doświadczenie „powstaje z sumy wielu zapamiętanych rzeczy” (49, 1, odp.). „Pamięć rzeczy przeszłych jest podstawą do zdawania sobie sprawy z przyszłych” (tamże, ad. 3).

Jeśli zaś chodzi o *pamięć*, św. Tomasz zauważa w ślad za Arystotelesem i Cynceronem, że rozwija się ona i osiąga swą pełnię „wieloma zabiegami i sztuką” (tamże, ad. 2). W tym miejscu wskazuje też, przy pomocy jakich środków pamięć wzrasta i się umacnia:

— najpierw przez połączenie rzeczy z wyobrażeniami zmysłowymi i mało spotykanymi: „idee oderwane łatwo wypadają z pamięci, jeśli nie są związane z jakimiś zmysłowymi obrazami”;

— następnie przez uporządkowanie treści wspomnień i otoczenie „troskliwym uczuciem” rzeczy, które chce się pamiętać, tak że głęboko wnikają w duszę;

— wreszcie przez częste rozmyślanie nad tym, co się chce zapamiętać.

2. Obok pamięci składnikiem roztropności jest *pouczalność*, do której należy „trafna ocena” — *recta aestimatio* (49, 2, odp.) odnosząca się zarówno do praktycznych zasad powszechnych, które — podobnie jak w sylogizmie — pełnią rolę przesłanki większej, jak też do pierwszych danych szczegółowych, które pełnią rolę

przesłanki mniejszej, tak że się dochodzi do wniosku, tzn. do roztropnego czynu, który wypływa — jak wiemy — z zastosowania wiedzy ogólnej do wypadków cząstkowych (49, 1, ad. 1).

3. Dalej pojawia się *uległość wobec pouczeń*, człowiek bowiem ciągle „musi się uczyć od drugich, a zwłaszcza od ludzi starszych, którzy długim doświadczeniem zdobyli zdrowy i jasny pogląd na to, do czego poszczególne działania prowadzą” Tym sposobem można pokonać trudność, która by się pojawiła, gdyby człowiek musiał osobiście i adekwatnie wziąć pod uwagę wszystkie najróżniejsze i szczegółowe aspekty czynności, których liczba jest wręcz nieskończona, zwłaszcza że czas, którym człowiek dysponuje, jest do tego zbyt krótki (49, 3, odp.). Dlatego należy dążyć ku dojrzałej roztropności „drogą starannego, częstego i pełnego szacunku zwracania umysłu ku osiągnięciom ojców”, wyzwalając się z lenistwa i pychy, „która je lekceważy i nimi gardzi” (tamże, ad. 2).

To jednak — dodaje św. Tomasz — nie oznacza, iż ze swej strony przełożeni są całkowicie zwolnieni od przyjmowania pouczeń od innych, albowiem „nikt nie jest samowystarczalny w dziedzinie, w której działa roztropność” (tamże, ad. 3).

4. Także *zapobiegliwość* (bądź też *przenikliwość*) jest składnikiem roztropności: „Pouczalność usposabia człowieka do tego, że we właściwy sposób uczy się od drugich, natomiast zapobiegliwość jest sprawnością znajdowania trafnej orientacji własną pomysłowością” w odniesieniu do poszczególnych wypadków i czynności. Charakteryzuje ją zwłaszcza gotowość „znajdowania trafnego rozwiązania w okolicznościach nagłych” (49, 4, odp.).

5. Roztropność wymaga pewnego poszukiwania. Dlatego jej składnikiem jest *rozum*, który w poszukiwaniu badawczym jest umiejętnością właściwego przechodzenia od jednej rzeczy do drugiej, aby tym sposobem uzyskać dobrą radę (49, 5, odp.). Człowiek ma swego rodzaju *vis intellectiva* do intuicyjnego poznania, tym bardziej że jego pole działania nie należy do rzeczywistości rozumowych i powszechnych, lecz szczegółowych, które nie są „pewne i zdeterminowane” (tamże, ad. 2), bardziej niepewne i nieokreślone niż działania w dziedzinie sztuki. Roztropność potrzebuje intelektu, który „przenika prawdę wewnątrznie”, zdążając ku niej „złożoną drogą poszukiwań badawczych” (tamże, ad. 3), oraz sprawności w rozumowaniu „celem dobrego stosowania zasad powszechnych do jednostkowych działań, które jakże są bogate w swej różnorodności, a zarazem niepewne” (tamże, ad. 2’).

6. Ponieważ „do roztropności należą wydarzenia przyszłe, których człowiek może użyć do osiągnięcia moralnego celu życia”

(w rzeczy samej bowiem rzeczy przeszłe mają charakter konieczny, podobnie też terażniejsze), człowiek roztropny musi mieć umiejętność *przewidywania* rzeczy przyszłych na bazie wydarzeń terażniejszych (49, 6). Działa ona w terażniejszości, lecz na dystans. Jeszcze raz pojawia się tu natura roztropności, polegająca na poruszaniu się nie w obszarze powszechnych, koniecznych i abstrakcyjnych bytów rozumu ukierunkowanego na działanie, lecz na polu rzeczywistości szczegółowych i historycznych, związanych z upływem czasu i uchwytnych na odległość. Akt roztropności ma na celu budowanie przyszłości, przybliżając do celu.

7. Wciąż ze względu na konieczność porządkowania rzeczy szczegółowych w odniesieniu do celu człowiek roztropny potrzebuje *ogłędności*, do której należy ocena wyboru na podstawie okoliczności: „może się zdarzyć, że coś jest dobre w sobie i skuteczne w osiągnięciu celu, ale złe lub nie stosowne z powodu okoliczności” (49, 7, odp.).

8. Wreszcie częścią składową roztropności jest *ostrożność*. Działa ona bowiem „w materii czynności możliwych, w których prawda może być pomieszana z fałszem, a dobro ze złem. Powodem jest wielka różnorodność tych czynności; w nich nieraz zło może przeszkodzić dobru lub przybrać postać dobra”. W takiej sytuacji ostrożność prowadzi do „uniknięcia zła, a osiągnięcia dobra” (49, 8, odp.). Dzięki niej można uniknąć całkowicie zła, które zdarza się często, lub uczynić je mniej szkodliwym. Przed tym natomiast, które zdarza się rzadko i przypadkiem, nie będzie można się zabezpieczyć w skuteczny sposób, niemniej jednak „roztropność przysposabia człowieka do radzenia sobie we wszystkich ciosach, jakimi los godzi w człowieka, by mu mniej szkodziły” (tamże, ad. 3). Roztropność nie zapewnia niezawodnego powodzenia, podobnie jak nie daje gwarancji, że się nigdy nie zbłądzi, dlatego człowiek roztropny musi wystrzegać się naiwności.

### Cnoty towarzyszące roztropności

1. Na tym jeszcze św. Tomasz nie zakończył swego traktatu o roztropności. Aby bowiem ona doszła do skutku, muszą jej towarzyszyć:

— cnota uzdalniająca człowieka do dobrej rady, czyli „zaradność” (*eubulia*): „między czynnościami właściwymi dla człowieka jedna jest dlań konieczna: namysł naradczy”, którego właściwością jest „dobrze radzić” (51, 1, odp.).

— cnota „rozsądku” (*synesis*). Dobroć rady i dobroć osądu różnią się od siebie: „wielu bowiem ludzi dobrych w namyśle na-

radczym nie ma dobrego zmysłu, by dobrze osądzać” (51, 3, odp.). Innymi słowy, stają na wysokości zadania w pierwszym momencie, tzn. na etapie poszukiwania elementów towarzyszących działaniu, lecz nie potrafią dostrzec rzecz „taką, jaką ona jest rzeczywiście” (tamże, ad. 1). „W myśleniu spekulatywnym — pisze św. Tomasz — spotykamy ludzi dobrych w poszukiwaniu. Mają oni rozum żywy i prędkie w przebieganiu różnorodnych danych (...). Nie zawsze jednak idzie z tym w parze dobroć osądu, czego przyczyną jest wadliwość w umyśle, spowodowana głównie wadliwością układu w zmyśle wspólnym, zawodzącym w ocenie wytworzonych wyobrażeń i spostrzeżeń” (tamże, odp.).

— Zdarzają się przypadki, w których należy „kierować się zasadami niecodziennymi”, i dlatego konieczna jest człowiekowi specjalna cnota, która by pozwalała osądzać, kierując się „zasadami wyższego rzędu” (51, 4, odp.). Tutaj w grę wchodzi *gnome*, która daje specjalną przenikliwość rozsądku (tamże, ad. 3).

2. Św. Tomasz pisze także o nieroztropności, której postacią jest *pochoopność*. Przez nią człowiek postępuje w sposób nieuporządkowany, bez brania pod uwagę stopni koniecznych do przejścia, do których należy: „pamięć tego, co było, baczność na to, co jest, bystrość przewidywania tego, co może zajść w przyszłości, rozumność porównująca jedne wypadki z drugimi oraz chęć korzystania z doświadczeń ludzi starszych i mędrszych” (53, 3, odp.). W takiej sytuacji czynność jest wykonywana pod naciskiem woli lub namiętności.

Można też być nieroztropnym przez *nieuwagę*, tzn. przez wadliwy osąd, który nie dostrzega prawdy o rzeczach, lekceważąc lub zaniedbując swe obowiązki w stosunku do tego, od czego zależy poprawność sądu (53, 4, odp.); bądź też przez *niestałość*, oznaczającą „odstąpienie od dobra, które ktoś definitywnie postanowił osiągnąć”. „Niestałość dotyka czynności nakazu. Albowiem takiego człowieka uważamy za niestałego, którego rozum zawodzi w nakazywaniu tego, co zostało uradzone i osądzone” (53, 3, odp.). Wszystkie te wady, przeciwne roztropności, „rodzą się głównie z rozpusty”, bądź też z przyjemności, która — jak zauważał Arystoteles — jest „największą przeszkodą w dokonywaniu przez roztropność należytej oceny” (53, 6, odp.).

Św. Tomasz uznaje za wadę przeciwną roztropności także *niedbalstwo*, będące brakiem należytej troskliwości (54, 2, odp.). Człowiek niedbały grzeszy brakiem „gotowości i energii woli”, w przeciwieństwie do niestałego, który „zawodzi w nakazie na skutek przeszkody zewnętrznej” (tamże, ad. 3).

## Dar rady i akty miłosierdzia

1. Doktryna św. Tomasza jest z pewnością filozofią, której głównym źródłem — jak widzieliśmy wielokrotnie — jest Arystoteles, choć nie ogranicza się ona tylko do powtarzania nauki Filozofa, lecz do niej się odwołuje. Zawiera ona wszakże nie tylko „filozofię czynu”, lecz wyraźnie „teologię czynu”. W pierwszym rzędzie teologiczny jest sam plan *Sumy*, w nim autor umieszcza roztropność i cel, ze względu na który roztropność dokonuje swych wyborów. Ten zaś chrześcijanin, który znajduje się w stanie łaski uświęcającej, cieszy się roztropnością „wlaną” (tym sposobem łaska ożywia antropologię roztropności).

2. Jednakże nowa i ściśle „ewangeliczna” płaszczyzna roztropności pojawia się wówczas, gdy Doktor Anielski mówi o odpowiadającym jej darze Ducha Świętego, jakim jest *dar rady*. Poświęcone mu trzy artykuły stanowią szczyt i serce tomistycznej nauki o roztropności, opisując uzdolnienia i nowości, przy pomocy których chrześcijanin posługuje się tą cnotą kardynalną.

a) Rada jest darem Ducha Świętego. Św. Tomasz wie o tym z Pisma świętego i określa ją jako działanie Ducha, który poucza chrześcijanina i kieruje nim w dokonywaniu wyborów. „Dary Ducha Świętego — pisze św. Tomasz — są to swoistego rodzaju usposobienia wewnętrzne, dzięki którym dusza staje się bardziej podatna do przyjmowania natchnień Ducha Świętego. Bóg zaś wprowadza rzeczy w ruch na sposób odpowiadający każdej rzeczy (...). Człowiek, istota cielesna i duchowa, ma tę właściwość, że wprawia się w ruch sam drogą poszukiwawczej pracy rozumu, a praca ta nosi nazwę *rady*” (52, 1, odp.). Dar rady służy właśnie temu poszukiwaniu i ruchowi. Rozum ludzki, pozostawiony sobie samemu, nie jest w stanie pokonać napotykanym trudności i „objąć wszystkich możliwych wypadków”. „Stąd też w swej pracy naradczego badania człowiek potrzebuje kierownictwa ze strony Boga, który zna i pojmuje wszystko. To zaś dokonuje się przez dany mu od Boga dar rady, w którym człowiek otrzymuje kierownicze wskazówki, kieruje się jakby radą otrzymaną od Boga. Podobnie zresztą dzieje się w sprawach czysto ludzkich. Gdy człowiek sam jest bezradny, szuka rady u ludzi od siebie mądrzejszych” (tamże, ad. 1). Roztropność osiąga pełną moc wówczas, gdy daje jej „napęd i kierunek sam Duch Święty, co dokonuje się przez dar rady” (52, 2, odp.): jest najbardziej właściwym Doradcą chrześcijanina.

b) Tym sposobem nie jest sparalizowana czynność naradcza człowieka. Św. Tomasz stwierdza: „Synami Bożymi kieruje Duch

Święty na sposób zgodny z ich naturą, mianowicie zachowując wolność ich woli (...). Dar rady, jaki otrzymują synowie Boży od Ducha Świętego, polega na pouczeniu ich rozumu w tym, co mają czynić przez Ducha Świętego" (52, 1, ad. 3).

„Każdy człowiek święty, czyli będący w stanie łaski uświęcającej, otrzymuje od Boga dar rady, konieczny dla własnego zbawienia”. Św. Tomasz stwierdził już to, mówiąc o roztropności jako darze wlanym. Czymś innym jest jednak przypadek udzielania rady innym. Na mocy tej właśnie łaski darmo danej (*gratia gratis data*) człowiek może „służyć dobrą radą innym ludziom” (tamże, ad. 2). Tutaj nie wystarczy być świętym, aby umieć dawać dobre rady.

W świetle tego stwierdzenia staje się zrozumiałe to, co czytamy dalej: „umysł ludzki, będąc kierowanym przez Ducha Świętego, dzięki temu jest w stanie pokierować sobą i innymi ludźmi” (52, 2, ad. 3).

3. Szczególny charakter ma sugestia, którą św. Tomasz dodaje w odniesieniu do tego, co Duch Święty radzi synom Bożym, a która dotyczy miłosierdzia. Skoro dar rady ma za cel oświecić i podtrzymywać rozpoznanie środków prowadzących do celu, zaś w osiągnięciu tego celu najbardziej pożyteczne jest miłosierdzie, przedmiotem rady Ducha Świętego są w sposób szczególny uczynki miłości i miłosierdzia (52, 4, odp. i ad. 1). Według św. Tomasza z Akwinu, dobra rada zachęca przede wszystkim do bycia miłosiernym.

\* \* \*

Wydaje się nam, że nawet ten prosty przegląd zagadnień (niekiedy zagmatwanych i pełnych powtórzeń), które św. Tomasz w swej *Sumie teologicznej* poświęca kardynalnej cnotie roztropności, ukazuje zawartą w nich jasną i przenikliwą doktrynę. Przede wszystkim na uwagę zasługuje ich wysoki walor teoretyczny w stosunku do „słabej wykładni moralności”, gdzie przeważają „poszczególne wypadki”, tzn. zasady działania, którym brakuje interpretacji nadającej im pewną zrozumiałość. W każdym razie jednak zauważamy, jak bardzo jesteśmy dalecy od obrazu Tomasza, który zwracał tylko uwagę na abstrakcyjne zasady działania: jak refren powtarza się u niego zastrzeżenie, że czynność ma swe miejsce w „sytuacji”, a co za tym idzie — w historii i w określonych okolicznościach, w relacji do doświadczenia i czasu, bez uprzednich założeń.

Niemniej znaczące jest wskazanie na złożoność, czy też wręcz na mozolność, procesu, który prowadzi do wyboru. Wolny czyn

ludzki jest trudny, nie jest ani czytelny, ani też przejrzysty jak teoremat. Wymaga wielkiego zaangażowania i wrażliwości. Rodzi się zaś z wielkiej liczby zbieżności.

W tych artykułach znajduje się też pewna ilość refleksji „praktycznych”, które się czyta z przyjemnością, a zwłaszcza ujawnia się w nich swoista oryginalność i odpowiedzialność, z której nie można zrezygnować, ani też jej zastąpić czymś innym, nie mówiąc już o ewangelicznym lub „duchowym” przeobrażeniu, które otrzymuje roztropność i jej poszczególne etapy, kiedy ożywia je sam Duch Święty.

Wystarczy jedynie poddać te teksty analizie cierpliwej i pozabawionej uprzedzeń, aby się przekonać, jak bardzo są one żywe i nigdy nie straciły swej aktualności. I właśnie to jest potrzebne do uzdrowienia zarówno filozofii, jak też teologii moralnej.

tłum. ks. Franciszek Mickiewicz SAC